

Metodą małych kroków

Bogdan Sobieszek: Jak to się stało, że została pani szefową Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi? O ile wiem, konkursu nie było.

Monika Głowacka: Otrzymałam z EC1 Łódź – Miasta Kultury propozycję poprowadzenia NCKF przez trzy lata. Po kilku rozmowach z dyrektorem EC1 Błażem Moderem, za zgodą prezydent Hanny Zdanowskiej i przy akceptacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego 1 stycznia objęłam stanowisko zastępczyni dyrektora EC1 do spraw Narodowego Centrum Kultury Filmowej.

Wydaje się, że wie pani, na co się pisze. Sporo lat spędziła pani w EC1 jako szefowa Łódź Film Commission.

Strukturę instytucji i to, jak się w niej pracuje, mam dość dobrze rozpoznaną, bo pracowałam tu przez dziewięć lat po przeniesieniu komisji filmowej z urzędu miasta. Z ówczesnym dyrektorem NCKF Rafałem Syską mieliśmy porozumienie, że komisja zajmuje się współpracą z branżą produkcyjną i biznesem, natomiast Narodowe Centrum Kultury Filmowej koncentruje się na działalności edukacyjno-wystawienniczej i upowszechniającej. To się dość dobrze sprawdzało.

Dlaczego pani odeszła?

Odeszłam z komisji filmowej, bo uczestniczyłam w jej tworzeniu od początku w 2007 roku. Po 17 latach potrzebowałam nowych wyzwań zawodowych, a dostałam propozycję pracy w Instytucie Przemysłów Kreatywnych na stanowisku wicedyrektorki do spraw programu i rozwoju. Była to praca w Warszawie i wiązała się z dość dużymi zmianami w życiu prywatnym i zawodowym. Funkcjonowanie między dwoma miastami wymaga sporych poświęceń. Zakres działalności Instytutu obejmował wprawdzie branżę audiowizualną, ale koncentrował się na grach wideo i nowych mediach oraz na takich branżach, jak moda, design, muzyka. To ciekawe obszary, ale dla mnie nowe i wymagające opanowania dużego zakresu zagadnień. Dlatego nie wahałam się, gdy po roku pojawiła się propozycja z Łodzi w dziedzinie, która jest mi bliska.

Całą rozmowę Bogdana SOBIESZKA z Moniką GŁOWACKĄ można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2026.